

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^o 21.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego, 10, Duke Str. St-James's.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. fr. 5

DNIA 21 MAJA 1859 ROKU.

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przesyłane reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Na dwa dni przed swoim zamknięciem, sejm pruski w Berlinie stał się polem rozpraw, które pod niejednym względem obchodziły polskie interesa i uczucia. Dawno zapowiedziany, a w komisji sejmowej długo wstrzymywany wniosek posła Bentkowskiego « o uszanowaniu języka polskiego w W. Ks. Poznańskim » doczekał się wreszcie, 11 maja, dyskusji publicznej i różnych mów — świetnych i gorących ze strony polskiej, niechętnych i jadowitych ze strony niemieckiej, a zawsze — pogrzebowych. Parlamentarnie się wyrażając: Izba nad wnioskiem, z ogromną większością, przeszła do « porządku, » a znaczenie dla nas tego parlamentarnego słowa objawił nam już oddawna generał Sebastiani: porządek to przemocy i gwałtu, wstydlive omówienie hańbiącego bezprawia. Nie nad tą jednak, acz bardzo ciekawą dyskusją chcemy nateraz zatrzymać myśl czytelników: przedmiotem uwag naszych będzie posiedzenie Izby z dnia następnego, w którym posłowie polscy swoje — nie pod liczebnym ale moralnym względem — ważne dali wota w głosnej sprawie « pruskiej pożyczki celem uzbrojeń. »

W kwestyi tej europejskiego znaczenia, a dla polskiego sumienia tak drażliwej, koło nasze poselskie w Berlinie zamierzyło sobie było zrazu wystąpić z całą szczerością i bezwzględnością, i chciało w umotywowanem wotum odmówić funduszów, któreby mogły być użyte przeciwko Francji i na szkodę Włoch. Takie przynajmniej odebraliśmy w tej mierze, z wiarogodnych źródeł, upewnienia. Inaczej się jednak stało — i wbrew wszelkim zapowiedziom i oczekiwaniom. Szanowni nasi posłowie nie odrzucili pożyczki; nie wstrzymali się nawet od głosowania, jak to dawniej w niejednym robili przypadku — i sam tylko p. Tytus Działyński, trwając w pierwotnym zamiarze, a nie chcąc zrywać jedności deputacji polskiej, w dzień obrad podał się do dymissji, i wystosował w tym celu do marszałka Izby list, który znalazł taki rozgłos w dziennikach mianowicie francuzkich. Projekt rządowy przeszedł więc *jednomyslnie*, i Polacy głosowali *za nim*, w przekonaniu, jak się wyrazili ich mówcy w obu Izbach, że przyzwolone fundusze będą tylko użyte « do własnej Prus obrony, a nie do pogwałcenia obcej narodowości... »

Nie jesteśmy z zasady zwolennikami tych protestacyj i demonstracyj, które, gdy na skrzydlatém tylko oparte są słowie, z tem słowem też i ulatują; w których więcej za zwyczaj ulgi dla obciążonego serca niż dla ważącego sumienia, a których w każdym razie, nam Polakom przynajmniej, łatwiej się dopuścić niż od nich się po-

wstrzymać. Nie zapominamy następnie ani chwili o należnej czci i uszanowaniu dla tej naszej reprezentacji poznańskiej, którą sami mienili wyborem Wielkopolski « tą arystokracją prawdziwą i jedynie godną tego nazwania, która się na dobrej sprawie i sławie, na wyższości intelektualnej, moralnej, socyalnej i tradycyjnej opiera (*) »... Nie wątpimy także, że ostateczna decyzja szanownych deputowanych nastąpiła dopiero po długim a wszechstronnem zastanowieniu, że była rezultatem rozpraw sumiennych, rozważnych, zapewne i bolesnych: śladów takiego bólu i wewnętrznego rozdarcia łatwo już zresztą dostrzedz w samej, zakłopotanej mowie znakomitego posła, który w drugiej Izbie, postępowanie swoich kolegów raczej okrzykiwał niż określił. Co więcej, jesteśmy nawet przekonani i o tem, że wotum z dnia 12 maja nie spowodowały żadne względy na jakiś bezpośredni interes prowincyi, względy, które zawsze wielkiej i niezaprzeczonej same w sobie wagi, tym jednak razem zupełnie umilknąćby musiały: bo kwestya prowincjonalna wobec kwestyi tak powszechnej i ogólnej, byłaby nie na miejscu, a nadzieja jakiejś sprawiedliwości dla nas ze strony Niemców — nazajutrz po odrzuceniu wniosku Bentkowskiego, i wśród rozjuszonych teraz pangermańskich instynktów — zaprawdę nie na czasie. Mamy raczej wszelkie powody do mniemania, że deputowani nasi bezinteresowność posunęli do abnegacji, że szlachetnej sprawie, której się losy ważą za Alpami, nieśli największą i najtrudniejszą ofiarę dusz zacnych: ofiarę milczenia, i że do przyzwolenia pożyczki zmusiła ich tylko nasunięta obawa, aby przeciwnem, a wedle serca wystąpieniem, nie rozdrażnili jeszcze bardziej przeciwko Francji tej pruskiej opinii, na której pozyskaniu lub przynajmniej uśmierzeniu tak wiele w tej chwili zależy rządowi cesarza Napoleona. Być nawet może, że w tej mierze doszły ich wskazówki i życzenia, które nie tylko głęboko uszanować, ale którym i bezwarunkowo uleść, mniemali być swoim bolesnym lecz politycznym obowiązkiem....

Mimo to jednak, nie możemy przemilczeć naszego głębokiego, niczém nieutulonego żalu, że szanowni posłowie od pierwotnego swego odstąpili zamiaru; nie możemy nie wypowiedzieć naszego sumiennego przekonania, że deputacja poznańska popełniła tym razem wielki błąd polityczny, do którego częściowej przynajmniej naprawy, oby się jej tylko rychła nadarzyć mogła sposobność!

(*) Ob. Wiadomości Polskie z b. r. n. 3.

Bo w sprawie tak szlachetnej i świętej, jaka się rozstrzyga na polach włoskich, słowo polskie powinno być uroczystem i czystem, wyraźnem i niewątpliwem dla całego świata i w zgromadzeniu, w którym minister p. Schleinitz oświadczył, « że Prusy dalej nawet pójdą, niż tego po nich wymagają obowiązki federacyjne », i w którym wprawny w demarkacjach i nam z tego pamiętny p. Vincke zgóry już demarkował Italią, i tylko po Mincio dozwalał Włochom być Włochami, nie należało myśli polskiej zatracić i zagubić w « jednomyślności » pruskiej.

Bo w chwili, powiemy, dalej, gdy Francya, — dlatego że z bezinteresownością, zapalem i poświęceniem bez granic, rozpoczęła nieznaną dotąd w dziejach politykę cnoty — widzi się opuszczoną a nawet zagrożoną od wszystkich niemal państw Europy, od wszystkich szczęśliwych na ziemi, godziło się naszej reprezentacji okazać tej Francji, że są ludy, które jej dzieło uznają, wielbią, jemu błogosławia, godziło się sprawdzić te szczytne słowa Napoleona III « że wszystko co cierpi, ma oczy zwrócone ku Francji »; i kiedy narody dumne i pyszne ze swęj oświaty i cywilizacji, i w imię tej swojej wyższości nas ciemniące, tak sromotnie się przemieszczają wszelkim uczuciom chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, należało uczynić jawnem i jasnem że « *Polak umie być wiernym* » — wiernym sumieniu, wiernym chrześcijaństwu, wiernym ludzkości, wiernym Francji i Napoleonom!

Bo, powiemy wkońcu, była to najdogodniejsza a najgodniejsza zarazem sposobność, przypomnienia światu naszego imienia, naszej sprawy, przypomnienia Europie, że jest jeszcze inny także naród, niegdyś wielki i potężny, cywilizacji i chrześcijaństwu zasłużony, a dziś ujarzmiony, w męczeńskie koło wpleciony, na tysiącach krzyży krzyżowany... Przez tę cnotę, która najwyższym w tym razie byłaby rozumem, nieśmiertelność Polski zlałaby się tu w jeden akkord z Włoch zmartwychwstaniem!... I tylko deputacyi poznańskiej takie przypomnienie wydać przystało. Z wszelkiej innej strony, ze strony np. wychodźstwa, krok podobny — jakkolwiek do tego upominać mógł pewien głos znaczący (*) — byłby tylko natrętny w obecnem, tak trudnem położeniu Francji, i przebrzmiałby bez wpływu, może nawet bez zwrócenia uwagi. Inaczej się miało z kołem naszych posłów w Berlinie. Bo nie z żadnego własnego popędu, któryby o popędliwość oskarżać można było, ale z musu, wyzwana, przez samego ciemnicę do oświadczenia się powołana, świadczyłaby tu Polska przez ich usta — własnemu życiu. A takie oświadczenie, przez reprezentacyą legalną wyrzeczone wśród obrad legalnych, publicznych, których z natężoną uwagą słuchał świat cały, nie zagubiłoby się w puszczy lub pruskiej jednomyślności, aleby znalazło swe odbicie we wszystkich organach opinii, jeśli nie we wszystkich duszach, i elektrycznym prądem przesłano do ostatnich krańców Europy, elektrycznieby uderzyło we wszystkie serca szlachetne. Słowo było konieczne, chwila była uroczysta!... a jeśli nie powiemy z naszym poetą, że takie *słowo w dobrej powiedziane chwili* « stworzyłoby nas, czemeśmy byli » to pewna wszakże, iżby okazało — że jesteśmy i *czém* jesteśmy!

Powtarzamy to jeszcze raz: szanowni deputowani po-

znańscy powinni byli pójść za pierwszym swego serca popędem, który nie tylko moralnie ale i politycznie był dobrym, i jedynie był dobrym; powinni byli dać wyraźnie jasne i głośne wotum ufności i sympaty dla Francji, wotum życia dla Włoch, życia dla Polski — życia bez frazesów. A mogli to uczynić bez zbytniego drażnienia niemieckiej opinii, bez nakładu zgola retoryki — dwoma pytaniami i jednym wykrzyknikiem: « Przeciwno Francji? Przeciwno Włochom? *Non possumus!* »

Non possumus!.... te tradycyjne, uroczyste słowa Kościoła, przystało wierzącej Polsce powtórzyć w obec przemieszczających wolności i sprawiedliwości, przystało je nawet dać w odpowiedzi i tym — jeśli były — dyplomatycznym upomnieniem, dla których aż do ostatnich granic godzi się nam i należy posuwać naszą powolność — tylko nie aż do dawania sobie samym mylnego świadectwa... Bo są konieczności wyższe nad wszelkie obawy, i nakazy sumienia silniejsze nad życzenia życziwych!...

Nie bez wielkiego bólu i przewyciężenia — podobnież konieczności i nakazom sumienia ulegając — widzimy się zmuszeni rozminąć się tym razem w zdaniu z szanowną deputacyą poznańską, i otwarcie i szczerze nasze w tym względzie wypowiedzieć przekonanie. Bo domyślamy się, przez jakie kolące i żgające targania, przez jakie męki duchowe przejść musieli ci zaci a światli mężowie, zanim się na takie głosowanie zrezygnowali; bo wieny wogóle, jakie trudne, drażliwe i niewdzięczne ich położenie; bo pamiętamy też przedewszystkiem na ich tak wielkie zasługi w sprawie narodowej, na poświęcenie, odwagę, polityczny rozum i obywatelską gorliwość, których tak liczne i od lat tylu dali i dają wciąż dowody — i któż prawy i uczciwy, gdy przeciwko *takim* mężom wystąpić jest zniewolony, nie życzyłby sobie tej broni Achillesa, która zarazem goiła, tam gdzie ranić musiała?... I dlatego uważamy to za najświętszy obowiązek upomnieć naszych czytelników, aby zechcieli uważać o kim i z jakim uczuciem piszemy. I dlatego też przedewszystkiem błądzący naszych rodaków w Wielkopolsce, aby w żalu nad ostatniem głosowaniem swęj deputacyi, nie zapomnieli jednak na chwilę, że ta deputacya jest ich chwałą i chlubą i siłą, wyborowym zastępem obywatelstwa, poświęcenia, światła i narodowej sławy; aby rozbierając czyny swych posłów — do czego mają nie tylko prawo ale i obowiązek — nie podejrzewali ich intencji, i słusznego i godziwego sądu o mężach publicznych, nie zamieniali (jak to tak często u nas bywa, niestety!) w niesłuszne i niegodziwe odsądzenie...

PRZEGLĄD DZIENNIKÓW.

W chwili gdy na równinach Lombardji rozpoczęła się wojna, której ostatnie wystrzały ogłosić mają niepodległość włoską, z drugiej strony Renu toczy się podobnież walka wprawdzie na innem polu, ale niemniej dla Włoch i Francji znacząca. Chcemy mówić o głębokiem rozjątrzeniu, które wobec przewidywanej wojny, wszystkę ludność niemiecką poruszyło przeciw Francji, pomimo wielkiej ostrożności jej rządu. Zagadnienici niespodzianie w swem uczuciu jednności i mniemanęj godności narodowej Niemcy ujrzeli naraz w wojnie włoskiej groźbę dla całej Rzeszy i dziś dość powszechnie uważają za obowiązek honoru bronić Austrii tam nawet, gdzie jej polityka w sumieniu publicznem samychże Niemców oddawna potę-

(*) *Odezwa do Wychodźstwa*, przez X. Y. Z., 18 kwietnia 1859.

piona została. Opinia woła na rządy niemieckie aby zbroili się, aby zapomniały dawnych rywalizacji; ministrowie drobnych państw czynią szumne oświadczenia, że sztandar Germanii i silną ręką utrzymają, i jakby Gallowie byli już przed bramami, wołają do czynności gęsie frankfurtskiego Kapitolu. W tém wzburzeniu umysłów wiele jest zapewne próżnej wrzawy i zwyczajnej gadatliwości niemieckiej, wiele sztucznej i podstępnej agitacji wywołanej przez Austrię, i te prawdopodobnie uciszą się na odgłos pierwszego zwycięstwa Francuzów. Ale jest i prawdziwe uczucie, kierowane wspomnieniami 1813 roku, i gdyby dążność ta doprowadzić miała Rzeszę do zerwania pokoju, wśród trudności jakieby z różnych stron przycisnęły Francję w jednej chwili, rozwiązanie sprawy włoskiej, dziś prawie pewne, musiałyby uleść, co najmniej, nowemu spóźnieniu. Posłuchajmy co mówi o tém usposobieniu wojenném swych rodaków, jeden z rozważniejszych Niemców, o których dzisiaj dość trudno. *Gazeta Kolońska*, która też za to, że nie zupełnie dzieli ogólną sympatyi dla Austrii, wykluczoną została w Badenśkiem, Bawaryi i Wirtembergu z klubów i czytelni publicznych, zawierała temi dniami następną ciekawą korespondencją z Niemiec południowych:

« Kiedy telegraf przyniósł nam pożądaną wiadomość o przystąpieniu Prus do zbrojenia się Rzeszy (pisze korespondent wspomniany) i gdy przyjęte przez Francję, Rosyę i Prusy ostatnie propozycje gabinetu londyńskiego rozbudziły nadzieje pokoju, inna depesza doniosła nam z Wiednia, że Austrija położyła koniec wszystkiemu, wysłaniem swego ultimatum. W pierwszej chwili, nie znając treści ultimatum, mniemano ogólnie, że Austrija, której arcyksiążę dopiero do Berlina był przyjechał, uczyniła krok ten nie bez porozumienia się z Prusami. *Gazeta Pruska* z d. 23 kwietnia objaśniła nas, że stało się inaczej. Austrija uwiadamiąjąc Prusy, że widzi konieczność energicznego rozstrzygnięcia kwestyi, oznajmiła zarazem że czekać będzie na ich decyzję aż do 30 kwietnia; musiano więc w Berlinie nie mało zadziwić się, skoro już dnia 21 kwietnia gabinet wiedeński wyrzekł słowo stanowcze. Słowo to złowieszcze i nieszczęśliwe: bo chociaż wiadomo, że rząd francuzki jest sprawcą całego zamieszania, niemniej przeto sroga odpowiedzialność ciężać będzie na Austrii. Im więcej było dla niej powodów mieć się na ostrożności przed parzykami intrygami, tém przeczniej uniknąć była powinna wszystkiego, coby winę cesarza Napoleona uprawnić mogło. Było wprawdzie jej interesem przeciąć nie przedłużających się nad miarę a tak dla niej szkodliwych negocjacji; ale również powinna była się uzbroić przeciwko podstępom do nieroztropnego pośpiechu. Miała obowiązek działać z wolna i oględnie, bo usposobienie Prus nie ulegało żadnej wątpliwości: była więc jeszcze możność zjednoczenia sił niemieckich. Nadto należało pamiętać, że Anglia z położenia swego przeciw temu wystąpić musi, kto pierwszy broń podniesie, jak również że Rosyja może tylko czyhać na sposobność pomśczenia się na Austrii. Wszystko to powinno było upominać gabinet wiedeński, aby nie odbierał Napoleonowi roli zaczepiającego. Ale Austrija o wszystkim zapomniała i wydała wojnę w najniestosowniejszej chwili.

» Nie wiemy co mogło wpłynąć na tę decyzję gabinetu wiedeńskiego; ale sądzymy że czas jest wziąć na uwagę sposób, którego Austrija używała do przeprowadzenia swej sprawy. Odwaga, z jaką w Wiedniu od pierwszej chwili przyjęto wyzwanie cesarza Napoleona, zasłużyła na nasze uwielbienie i zjednała jej mianowicie w Niemczech południowych ogólną sympatję. Wszystkim dworom może posłużyć za wzór owa *zręczność* i czynność, z jaką gabinet wiedeński umiał przeciągnąć na swą stronę opinią publiczną w Niemczech przez oberne użycie dzienników. Lecz z drugiej strony, wolny od uprzedzeń umysł polityczny przyznać musi, że determinacja jej nie miała potrzebnej oględności ani propaganda dziennikarska jasnego i przewidującego spokoju. Zapomniano, zdaje się, w Wiedniu z jak przebiegłym przeciwnikiem miało się do

czynienia, i zaczęto postępować w sposób, który mógł się udać w Turynie ale nie w Paryżu. Podburzano gwałtowne namiętności, nie bacząc że w sprawach polityki zagranicznej ten tylko zwycięża, kto jasny zachowuje umysł; na wielu też miejscach dopuszczono się ciężkich omyłek. Mówiono gabinetowi londyńskiemu, że we Włoszech nie da się zaprowadzić systemu konstytucyjnego; Prusy chciano przez dzienniki zmusić do decyzji; a wreszcie siebie i tych, którzy bezwarunkowego u nas związku z Austrią domagali się, wpełniło w ten wir namiętności, który w polityce zawsze do zguby prowadzi....

» Przestrogi jakie dochodziły odrzucano z ironią. Od początku b. r., *Gazeta Augsburska* podniosła sztandar wojenny i nie zważając na rewolucjonistów z roku 1848, wszelkimi sposobami do tego dążyła, aby wywołać najogólniejsze zamieszanie umysłów. Naprawdę ją wstrzymywali najznakomitsi współpracownicy, ganiąc jej taktykę demagogiczną i przepowiadając niechybne skutki. Jeżeli kiedy pojawił się w jej kolumnach artykuł głębszy i spokojny, redakcja niechybnie pośpieszała zatrzeć jego wpływ ironicznymi uwagami, a zgraja lekkich pisarzy wpadała z hukiem na roztropnego publicystę. Lecz nie sama tylko *Augsburska Gazeta* była organem tej na pozór obrachowanej a rzeczywiście beznamiętnej polityki; *Korespondent norymberski* i *Merkury szwabski*, najwięcej na południu mające wpływu, wyprzedzały nawet *Augsburską Gazetę* i jeszcze bardziej od niej zamknęły drogę wszelkiej politycznej dyskusji. W ten sposób doczekały się Niemcy tego niesłychanego zjawiska, że dziennikarstwo nietylko przestało być wyrazem dojrzałych pojęć politycznych, lecz owszem jest dla nich całkiem nieprzystępne. Pierwszém i ostatniem słowem był wykrzyk: « Austrija powinna skończyć z tą marną gmatwaną dyplomacji: naprzód, naprzód! » I oto widzimy dziś płon tego siewu. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że głos dziennikarstwa południowych Niemiec wpłynął znacznie na niebezpieczną decyzję Austrii.... »

Impuls dany przez Austrię uczuciom patryotycznym południowej Germanii, nie zatrzymał się z rozpoczęciem wojny; owszem szerzy się i przenika coraz głębiej. Rzecz godna uwagi, że ogniskiem propagandy antyfrancuzkiej były naprzód, oprócz przychylnych dla Austrii dzienników, same dwory panujące, złączone licznymi związkami pokrewieństwa z domem habsburskim i z książętami włoskimi. Ztamtądto rozchodziły się złośliwe podszepty, że Francja zamierza najechać a nawet zdobyć część Niemiec, że Niemcy zasłaniając Austrię we Włoszech bronić będą własnej ojczyzny, własnego bezpieczeństwa, własnego honoru! Pomagała tej propagandzie dworskiej arystokracja niemiecka, której synowie, jak wiadomo, znajdują zazwyczaj pomieszczenie w licznych szeregach armii i biurokracji austriackiej. Lecz były i inne przyczyny rozdrażnienia przeciw Francji. Cały stan kupiecki począł niezmiernie cierpieć na deprecjacyi papierów austriackich; kilka domów handlowych w Lipsku ogłosiło swe bankructwo równo z wydaniem wojny, i przewidzieć nietrudno, że każde niepowodzenie Austrii nowe katastrofy finansowe wywoła niechybnie. Kiedy razem z Francją i Austrią, rządy niemieckie począły gotować się do wojny, mnóstwo ochotników napelniało szeregi; przyklaskiwano księciu nassauskiemu, gdy porzuciwszy sejm, którego był prezesem, zaciągnął się na sztaboficera do armii austriackiej. « Zapół do wojny (pisze z Sztutgardu *Dziennik frankfurcki*) równo z nienawiścią do Francji wzrasta u nas cięgle. Usposobienie to jest ogólne. Wszyscy oglądają się tylko na Berlin, czy i tam rozbudziły się uczucia, któreby zaspokoili najgorętsze na dzisiaj życzenie Niemców, to jest pójść do Paryża i zwyciężonej Francji pokój dyktować. » A gdy kto zapyta z jakiego powodu i w jakim celu wojować? — « najlepiej o nie nie pytać (odpowiada pełna rycerskiego ducha *Gazeta Augsburska*), tylko rąbać! Kto dzisiaj przeczy prawom Austrii do Włochów, ten zdradza ojczyznę! »

Powiodło się, jak widzimy, najzupełniej sprzymie-

rzeńcom Austrii w południowych Niemczech; opinia publiczna głośno domaga się wojny, nie cęfa się nawet przed zamiarem napadu na Francją. A jednak w tym entuzjazmie powszechnym, który południowe dwory tak skwapliwie podniecały, jest dla nich samych źródło ciężkiego na dzisiaj niepokoju. « Rozjątrzenie w południowych okolicach, pisze *Gazeta Kolońska*, doszło do tego stopnia, że najdrobniejszy nieszczęsny wypadek, może stać się powodem zgubnego wybuchu. » Exaltacja patryotyczna, nie znajdując swego zaspokojenia, poczyną przerażać się w dążność rewolucyjną. « Najdziwniejsze marzenia, mówi dalej wspomniany dziennik, snują się dzisiaj po głowie tamtejszych szaleńców. Chcieliby od razu przedsięwziąć wyprawę na Francją, Rossyą i Danią, a jeśliby rządy nie dały się wciągnąć w te niedorzeczności, zaczęła prawdopodobnie od rewolucyi... » Dziwne to i godne uwagi zjawisko! Rząd Napoleona, jakkolwiek silny, przez długi czas znajdował zaciętych w własnym kraju przeciwników. Lecz od chwili, gdy podniósł sztandar narodowości i przyjął wojnę w obronie uciśnionego sąsiada, od tej chwili znalazł on w narodzie swoim entuzjastyczne poparcie, i w miejsce dawnych niechęci nastąpiła zgoda tak jednomyślna a przytem tak ufna i spokojna, jakiej historia mało podaje przykładów. Ci nawet co najgoręcej pragnęli pokoju i cesarzowi najmniej byli przychylni, ci nawet gotowi są do ofiar najcięższych, aby wzmacniając rząd, potęgę Francji na zewnątrz utrzymać. Tak wielka to jest siła myśli szlachetnej! W Niemczech przeciwnie: rządy pierwsze rzuciły myśl zatrzymania dla Austrii nieprawych nabytków, podniecały swych poddanych do wojny zaczepnej przeciw Francji, obudziły nikczemną chęć poniżenia wspaniałomyślnego narodu. Ale rządzeni prześcignęli rządzących, i dzisiaj królowie i książęta południowych Niemiec poczynają lękać się o własne bezpieczeństwo. Jeśli do wojny zewnętrznej nie przyjdzie, kto wie, czy nie będą zmuszeni rozprawić się z własnymi poddanymi?...

Bo jeśliby wolno nam było w rzeczy tak zawiłej a dla nas odległej wydawać sąd, bardziej może na przeczcuci i indukcji niż na faktycznem sprawdzeniu oparty, powiedzielibyśmy, że obecna agitacja niemiecka wiele w sobie różnorodnych, sprzecznych, śmiertelnie nawet nienawistnych zawiera żywiołów. Rządy i arystokracja są tak mało niemieckie jak konstytucyjne, ale mają szczerą sympatją do Austrii wyobraźnielki ich przywilejów i nadużyć i równie szczerą nienawiść do Francji, pod każdym rządem wyobraźnielki zasad im przeciwnych, a pod napoleońskim zbrojnych i na zewnątrz działających. Najmnieij praktyczna a zarazem najbardziej teutońska klasa uczonych, profesorów, doktorów, filologów i ideologów, która w Germanii Tacyta widzi swoje *jus gentium* a « w nieskończoności niemieckiego ducha » powołanie do zalegania ziem nieskończonych, szczerze wprawdzie nienawidzi romańskięj, płochęj lecz i groźnej Francji, ale też nie wielką pałą miłością dla Austrii, w której nie bez słuszności upatruje największą przeszkodę do rozwoju liberalizmu i jednoczącej przewagi Prus protestanckich. Partya w końcu demokratyczna i rewolucyjna, z zasady kospolityczna a z charakteru niemieckiego najmniej obywatelska, z głębi duszy nienawidząca Austrii, najmnieij francuzkiej propagandzie, najbardziej obecnemu Francji kierownikowi niechętna, o jedność Niemiec tak mało dbała, że bez wahania przyjęłaby choćby z rąk cudzoziemców republikę, ta partya popycha dziś rządy w nadziei ich zepchnięcia, i podnieca sny wielkości i chwały, by potem tém lepiej skorzystać ze strasznego przebudzenia i rozczarowania. Taki to skład tych szeregów, które do Francji mierzą, ale skutkiem swęj nieszyskowności, może nie do Francji ostatecznie wystrzela.

Cokolwiekbaż, w ręku Prus są dzisiaj złożone przyszłe losy Niemiec; i tylko Prusy mogą jeszcze powstrzymać nierozważną agitacją południowej ludności, albo folgując jej, dać hasło wojny powszechnęj « która (słowa są *Gazety Kolońskiej*) musiałaby spustoszyć całą Europę, a końca

niktby przewidzieć nie zdołał. » Ale Prusy mają dwojakie stanowisko i dwojakie tém samem obowiązki. Jeśli jako pierwszego rządu państwo europejskie, muszą przede-wszystkiem oglądać się na potęgę dotąd neutralną, aby zbyt pospieszniem wystąpieniem nowej wojny nie rozpalic, to jako stróż interesów Rzeszy niemieckiej, muszą znów na pierwszym miejscu kłaść jedność Niemiec i do reszty państw niemieckich o tyle przynajmniej się zbliżać, aby im i sobie nie odjąć możności wspólnego działania. Ten podwójny charakter i podwójną rządu pruskiego oględnosć, można spostrzedz we wszystkich jego oficjalnych deklaracyach i czynach. Z kierunku, do jakiego w danej chwili zdaje się nachylać, możnaby wnosić, z czyjej strony, od państw neutralnych czy od Rzeszy, mniejszego doznaje nacisku, a z czyjej słówkże zagraża niebezpieczeństwo. Rząd pruski wie o tém, że przyszły wzrost jego kraju zależy w znacznej części od tego, ile dochowa wiary uczuciom niemieckim i na sobie zatrzyma charakteru obrońcy zjednoczonych Niemiec. Ale godzi się również przypuścić, że gdyby nastąpiła dlań twarda konieczność wyboru, gabinet berliński, pamiętny kampanii 1806, wołałby raczej zerwać z Rzeszą, niżli narażić się na wojnę z Francją, następnie może i z Rossyą. Kiedy, temu dwa tygodnie, pisze korespondent *Debatów*, Austriya chciała zmusić Prusy do wspólnego z nią czynu i w tym celu używała w Berlinie powagi książąt niemieckich, książę Regent miał oświadczyć, « że żaden nacisk zewnętrzny nie skłoni Prus do kroku przeciwnego ich dążności; że gabinet berliński nie pozwoli innym dworom wpływać na jego działania, bo wie jakiej drogi na przyszłość ma się trzymać; że gdyby udało się Austrii przeprowadzić niektóre uchwały na sejmie frankfurckim, Prusy widziałyby się zmuszone oddzielić swą politykę od innych państw Rzeszy niemieckiej. » Jak dotąd więc, można z niejaką pewnością twierdzić, że Prusy zdecydowane są utrzymać pokój, i podobnie jak Francya i Anglia, z żalem traciłyby nadzieję ograniczenia wojny do włoskiego półwyspu. Lecz czy wypadki, a bardziej jeszcze czy mogące się zmienić stanowisko państw neutralnych, nie osłabią tej ich woli i nie zmienią decyzji, przewidzieć się nie da. Zadanie Prus jest arcytrudne, pozycya ich, w razie pokoju czy wojny, bardzo niedogodna; trzeba wielkiego w gabinecie berlińskim spokoju, taktu i mężstwa, aby wśród prądów tak gwałtownych a tak przeciwnych, nie pomylić się przy sterze monarchii.

Szczupłość naszego *Przeglądu* każe nam pominąć wiele interesujących komunikacyj i oświadczeń rządu pruskiego, do których dała pochoy dyskusya nad projektem pożyczki. Rozprawy te miały niejednostajny charakter: w izbie niższej pojawił się element bardziej niemiecki niż austriacki i przewaga opinii za neutralnością zdawała się widoczna; w izbie wyższej, gdzie tradycje świętego przymierza silnie dochowały się, zasada narodowości wzniesiona przez cesarza Napoleona wzbudziła trwogę o obecny porządek w Europie i wywołała zaciętość przeciw Francji. Lecz chociaż członkowie izb uprzedzali ministrów oświadczeniem, że do korony, nie do parlamentu, należy decyzya o polityce zagranicznej Prus, chociaż gabinet berliński mógł być pewnym w każdym razie poparcia reprezentacyi narodowej, nie można przecież powiedzieć, aby ministrowie pruscy jednostajną wciąż miarę w swych oświadczeniach zachowywali i nie nlegali wpływem wyrażanych opinij. Owszem można spostrzedz, że komunikacye poufne przez rząd w komisji pożyczki uczynione, na których opierał się jak wiadomo raport p. Bürgera, musiały mieć inszy charakter niż słowa ministra spraw zagranicznych, p. Schleinitza, wyrzeczone w izbie panów: « *Prusy pójdą dalej, niż tego po nich wymaga obowiązk federacyjny* »; słowa, że tak powiemy, zdobyte na ministrze mowami pp. Buelowa, Kleist-Retzowa i Stahla. Ich to obawy zdawał się także uspokajać książę Regent, w mowie swęj przy zamknięciu izb. « Prusy zdecydowane są, wyrzekł on, utrzymać podstawy porządku legalnego i równowagi w Europie. » — A jeśli od słów przejdziemy do rozbioru

czynów, może znajdziemy w świeżej decyzji rządu pruskiego ślady tej samej jego giętkości, która gotowym go czyni do pewnych ustąpień, aby uśmierzać rozdrażnienie, utrzymać je na wodzy. Zeszłego tygodnia na zgromadzeniu Rzeszy w Frankfurcie, poseł hanowerski proponował, aby postawić nad Renem trzy korpusy federacyjne po 100 do 110 tysięcy ludzi. Wniosek jego poparli z zapalem posłowie bawarski, saski, badenski i obydwaj hescy; ale sprzeciwił się poseł pruski p. Usedom (za którego zdaniem poszli północni), mówiąc « że żadne niebezpieczeństwo nie grozi Rzeszy obecnie; że gdyby tak było, Prusy strzegąc wiernie honoru i niepodległości Niemiec, pierwszoby zażądały przedsięwzięcia środków wojskowych, wskazanych interesem wspólnej ojczyzny. » Zakończył p. Usedom groźbą, że opuści zgromadzenie, w razie gdyby projekt hanowerski został przyjęty. Musiała ta deklaracja Prus sprawić nader przykre wrażenie w Niemczech południowych, kiedy rząd pruski, jak nas upewnia telegraficzna depesza, w bieżącym tygodniu dał się skłonić do pewnej dla nich koncesyi. Ostatniego czwartku, na sesyi frankfurtskiej, p. Usedom oświadczył, że wprawdzie nie może dopuścić aby wniosek hanowerski oddany był do decyzji, ale nie sprzeciwia się, aby osobna komisja wojskowa wzięła go pod rozwagę. Ani wątpię, że wielka żąd w Niemczech południowych odezwie się radość: choć jeszcze nie mogą wojować z cesarzem Napoleonem, przynajmniej radzić mogą o sposobach wojowania.

Mimo zapалу rycerskiego państw niemieckich, rząd pruski, powtarzamy, korzystać będzie z wszelkich mogących nasunąć się ułatwień, aby wojnę ścieśnić we Włoszech, aż do jej ukończenia. Zaszedł w tych dniach w polityce europejskiej fakt, który głośniej przemawiać będzie w Berlinie i w całej Europie niżli obrady frankfurtskie. Tym faktem, tak pożądanym dla Francyi i Włoch, jest ogłoszona neutralność Anglii. Wobec przykładu który rząd angielski postawił, każde z większych państw europejskich długo wahać się i wahać będzie, zanim przyłączy się do walczących po jednej lub po drugiej stronie. Lecz ogłoszenie tego aktu pod rządem torysów, wskazuje także, co niemniej jest ważnem ile już naród angielski otrząść się musiał z zawiści, która go tak niedawno przeciw Francyi burzyła i której echo ostatnie, jak spodziewamy się, w *Timesie* do dzisiejsza odzywa się. « Nigdy alians francuzko-angielski, pismo *Morning Post* nie był tak potrzebny jak dzisiaj; jego zerwanie zagroziłoby nie tylko Francyi i Anglii ale bezpieczeństwu całej Europy. Najwyższe interesa ludzkości i cywilizacyi ucierpiałoby niezmiernie, gdyby zabrakło tej szczerości i wzajemnej życzliwości, co utrzymywała dotąd spójność działania dwóch państw zachodnich. Pomimo neutralności do której zobowiązaliśmy się, byłoby błędem mniemać, że z zazdrością lub apatją przypatrywać się będziemy tyłu naszym wysiłkom. Człowiek co życie swoje i koronę naraża dla sprawy tak szlachetnej, nie może w oczach naszych uchodzić za tyrana, lecz godzien jest sympatyj i czci. » Z gwałtownością powstaje *Daily-News* na stronnictwo austriackie w Anglii i domaga się od rządu szczerzej nie tylko na dziś ale i później, neutralności. « Kiedy rok temu, mówi on, biliśmy się dla własnego ratunku w Indyach, i panowanie nasze w Azji było bardzo wątpliwe, Francya dała nam wzór dobrego sąsiedztwa ofiarując nam wolne przez swe ziemie przejście. A dzisiaj kiedy też sama Francya połowę swych garnizonów wysłała na odległą, niebezpieczną a bezinteresowną wyprawę, my jej życzliwość z lichwą odpłacamy obelgami i uzbrojeniem do stóp do głowy, grozimy rozbrojonemu sprzymierzeńcowi. » W końcu tenże sam dziennik, może po raz pierwszy w Anglii, narzeka jak bardzo mylą się ci, którzy odmawiają słychy sympatyj wojnie włoskiej dlatego, że ją podniosła Francya pod rządem cesarskim. « Insza rzecz jest wolność a insza wyzwolenie od obcych, Francya nie zaniesie Włochom konstytucyi, ale zaniesie im pełne życie narodowe. »

KRONIKA.

Otrzymałmy wiadome z intencji i skutku pisma b. marszałka Uruskiego, adresowane do Cesarza i jego Namiestnika w Królestwie po francuzku, i podajemy je w tłumaczeniu dosłownem.

Do Cesarza.

Najjaśniejszy Panie! Błagam W. C. M. abyś raczył przyjąć najpokorniejszą prośbę moją o dymisy. Pozwoliłem sobie wyłożyć Jego Excelencyi Księciu Namiestnikowi powody, które mnie do usunięcia się skłaniają. Na pierwszy rzut oka powody te mogą wydać się niewczesnymi; pochodzą wszakże jedynie z chęci służenia W. C. M. nie inaczej jak skutecznie. Najgorętszem życzeniem mojem było poświęcić całe życie na usługi W. C. M., którego oznaki łaski, tak niezasłużone z mojej strony, głęboko zostały zachowane w mej pamięci. Mniemam jednakże, iż w obecnym razie postępuję stosownie do względów na dobro służby, pragnąc raczej opuścić urząd Marszałka Szlachty Gubernii Warszawskiej, nieżeli nie być na wysokości zajmowanego miejsca, a przeto znaleźć się w przypadku niemożności wykonania rozkazów, jakie mogą być mi powierzone.

Z uczuciem najzupełniejszego poświęcenia dla wysokiego tronu W. C. M. mam zaszczyt być Jego najpokorniejszym i posłusznym poddanym.

Do Namiestnika.

Mości Książę. Ulać się do Waszjej Excelencyi z prośbą, abyś raczył wyjednać dla mnie dymisy z urzędu Marszałka Szlachty Gubernii Warszawskiej. Do niniejszej prośby załączam suplikę do J. C. Mości, i upraszam W. Excelencyę, o przesłanie jej do rąk Najjaśniejszego Pana, jeśli to uznasz za właściwe. Oto są powody, które mię do postanowienia skłaniają.

Rozwinięcie Towarzystwa Rolniczego nadało tej instytucyi charakter *reprezentacyjny*.

Instytucja ta wyraża szczerze i wprost życzenia stanu szlacheckiego, a ponieważ Rząd jest zadowolony z porządku jakim się odbywają zgromadzenia, i ponieważ dzisiaj kto tylko ma w kraju jakiegokolwiek znaczenie, bierze w nich udział, sądzę, że byłoby interesem Rządu *nadać zgromadzeniom szlachty formę i cel legalny*, polecając samej szlachcie przedstawiać kandydatów na swoich reprezentantów. Śmiem powiedzieć, że nadal marszałkowie, którzyby nie wypływali z tego źródła, będą mieli bardzo mało wziętości u swoich spółobywateli, i że *nie od nich już będzie zależał pomyślny skutek środków, a nawet najdrobniejszych zabiegów, jakie Rząd uzna za potrzebne im poruczyć*.

I tak np. ustawa o włościanach z dnia 16/28 grudnia 1858, zawiera artykuł: O zasiadaniu Marszałków w gubernialnych komitetach włościańskich. Zdawało mi się, że działając w duchu tego rozkazu, przygotowując od dwóch lat umysły do jego postanowień. Starałem się szerzyć myśl *wieczystego oczyszczowania*, i aby tego dopiąć, musiałem nie zważać na to, że mogłem narazić się na niepopULARNOŚĆ u szlachty. *Ale żeby przyłożyć rękę do tego dzieła na drodze urzędowej; żeby mój własny zdaniem przeciwieć się uprzedzeniom i interesom ludzi, którzy częstokroć wzbraniają się wszelkiej ofiary, choćby chwilo. wej, dla dobra klasy, która ich żywi; żeby nie być zniechędzonym od wszystkich co chcą natychmiast zyskać na zmianie: trzeba przynajmniej być postawionym w warunkach korzystniejszych.* Jako Marszałek, a razem jako członek komitetu włościańskiego, miałbym posłannictwo bronić, przede wszystkim, interesu szlachcica przeciwko interesowi czynszownika, kiedy obok tego bezstronność i zachowanie przepisów ustawy, powinno byłoby także być dla mnie prawidłem. Wiem, że zawsze jest sposób wyjścia z honorem z trudnego położenia, ale w takim razie trzeba móż rachować na dobry duch stanu szlacheckiego, który powinien wspierać swojego Marszałka, i czynić bezsilnym opór indywidualny. Tymczasem, mojem zdaniem, szlachta oświecona, która niedawno czuła potrzebę popierania widoków Rządu, *wraca dziś znowu do systemu abstencyi, ulegając jak zawsze, wpływowi ducha masy szlacheckiej.* W takim składzie okoliczności, jedynie tylko Marszałek wybrany przez szlachtę, może utrzymać swe znaczenie. Zadanie

jego także nie będzie łatwe ilekroć zechce obu stronom uczynić zadość; ale przynajmniej będzie miał przed sobą trzy lata. *Z drugiej strony Rząd, przez ten przeciąg czasu będzie miał regularny organ do wypełniania swoich życzeń.* Co do mnie, najgorętszym mojem pragnieniem jest poświęcić całe me życie na usługi J. C. Mości; tylko nie chcę pozostać dłużej na stanowisku zajmowanem przezemnie, skoro to stanowisko stało się anormalnem: usuwając się tedy do życia prywatnego, oddaję na rozkazy Waszjej Excelencyi wiele mam czasu, zdolności i sił, ilekroć się podoba zarządzać niemi.

— W liście odebranym z Galicyi czytamy: « Smutna tu postać kraju. Nadzwyczajny pobór do wojska umysły zasepił. Niepewna przyszłość niepokoi. Zwiększenie podatków przewidywane. Wejście sąsiadów bardzo przypuszczane. Ale i z Wiednia dochodzą wiadomości o ponurém usposobieniu umysłów. Nieukontentowanie coraz widoczniejsze; głośnie na najwyższą władzę wnoszą się skargi. Jedno tylko wojsko ożywione zapałem i wojennym duchem; czuje bowiem, że dzisiejszy cesarz jego cesarzem, że się na jego bagnietach opiera, w niem całą ufność pokłada. Usiłują w Wiedniu nadąć tej wojnie charakter antyrewolucyjny i religijny, lecz opinia europejska niełatwo uwierzy, aby cesarz Francyi stał się sprzymierzeńcem rewolucyi, a przeciwnikiem katolicyzmu. Ruch wojska jest ogromny. Pułki korpusu galicyjskiego opuściły już nasz kraj, włoskie zajmują ich miejsce, obawy bowiem nieprzyjaznego usposobienia Rossyi wzmagają się. Na wschodniej granicy Galicyi zbiera się korpus rosyjski. Wiadomo nam, że generał Adam Rzewuski otrzymał w nim dowództwo dywizyi jazdy. Ceny zboża podnoszą się nieco, lecz ułatwienie chwilowe odbytu, nie wznosi dostatecznie sił krajowych do dźwignania ciężaru podatków, rek wizycy, pożyczek, ofiar dobrowolnemi zwanych, któremi zagrożeni jesteśmy. Doszła tu wiadomość o bankructwie jednego z najmożniejszych domów bankierskich w Wiedniu, Arnstein i Eskeles. To ogromne bankructwo pociągnie inne za sobą. Niepewność też i otrętwienie finansowe coraz większe. »

— Wedle rozporządzenia pierwszych dni maja przez rząd austriacki ogłoszonego, przypada na zachodnią Galicyą dostawić do armii 1,200 ciężkich a 2,400 lekkich koni pociągowych, za które skarb zapłaci, za pierwsze po 200, za drugie po 130 złr. m. aust. Na miasto Kraków przypada z tej liczby 14 koni ciężkich, a 31 lekkich. — Hrabia Kajetan Lewicki dygnitarz koronny galicyjski, przy rozpisanej dostawie koni pociągowych, ofiarował dla armii cesarskiej 10 koni ciężkich i 10 lekkich. — P. Edward Homolacz, właściciel dóbr Gnojnik, ofiarował 200 miar żyta bezpłatnie na potrzeby wojenne.

— Przed dwoma miesiącami otrzymaliśmy prospekt na mającą wychodzić w Warszawie gazetę niemiecką p. t. *Warschauer Zeitung*. Przedewszystkiem zdziwił nas ten zamiar. Nie spodziewaliśmy się, żeby codzienne pismo niemieckie w Królestwie Polskiem nie tylko być potrzebnem, ale nawet utrzymać się mogło. Wydawcy przeciwnie oświadczają, iż chcą dogodzić oddawna dającej się uczuć potrzebie i coraz silniej wyrażanym żądaniom. Żelaniem ich, domaga się o to publiczność zagraniczna i « wielka liczba Niemców w Polsce składających połowę mieszkańców w kilku najbogatszych i najprzemysłowszych miastach tego kraju, a nieumiejących po polsku. » Dlatego więc, aby z jednej strony zastąpić korespondencye do dzienników zagranicznych, które częstokroć « z niewłaściwego punktu zapatrując się na rzeczy miejscowe, podają fałszywe wiadomości, » z drugiej, nasycić gorącą żądę niemieckich mieszkańców oznajmiania się ze wszystkiemi co się dzieje w kraju, a mianowicie w Warszawie, postanowili za « wyższm zezwoleniem, pod przewodnictwem i przy bezstronnem współdziałaniu ludzi głęboko wtajemniczonych w miejscowe i krajowe stosunki » wydawać swoje pismo.

Po takiej zapowiedzi, nastroczającej wiele myśli i zapytań, nie zdarzyło się nam spotkać nigdzie żadnych objaśnień ani uwag, na jakie rzecz ta zdawała się zasługiwać. W korespondencyach z Warszawy do Krakowa i Poznania były tylko lekkie i obojętne wzmianki; dzienniki zaś warszawskie zachowywały zupełne milczenie, aż póki im nie pozwolono, albo raczej nie kazano odczwąć się w tej mierze. Wszystkie jednocześnie umieściły co do słowa jednostajnie zredagowany następny artykułik.

« Z dniem onegdajszym, t. j. 2 maja, zaczęła wychodzić u nas w Warszawie nakładem braci Hindemith gazeta niemiecka p. n.: *Warschauer Zeitung*, która stosownie do programu swego, w miesiącu marcu r. b. ogłoszonego, zawierać ma wiadomości krajowe i miejscowe, część polityczną, część handlowo-rolniczo-techniczną i odcinek, zawierający już to utwory oryginalne, powieści i przeglądy miejscowe literackie, już też tłumaczenia wyborowych dzieł polskich, a w końcu i doniesienia. Format gazety niemieckiej jest wielkiego półarkusza, papier biały; wychodzić będzie codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt uroczystych, i dlatego też nie wystąpiła na widownię z dniem 1 maja. Cena wynosi w Warszawie miesięcznie kop. 50 (złp. 3 gr. 10)... Zamierzając mieszkańców kraju naszego tylko niemieckim językiem mówiących, i gazet polskich nie czytających, obznajmić z rozporządzeniami krajowemi, i przytęm uwzględnić interes handlowy dla miast fabrycznych i przemysłowych, dotąd w innych pismach mniej dotykany, obecna gazeta niemiecka obiera sobie inną drogę aniżeli jej poprzedniczki w tymże języku tylko krótko w latach 1831, 1835 i 1845 wydawane. Wreszcie redakcyja pragnie w niej podać Niemcom sposobność zapoznania się z pismnictwem polskiemi, o którym dotąd, zwłaszcza za ganicą nie wyrobiło się dostateczne wyobrażenie, jedynie dlatego że język polski tam jest mało znany i stąd skarby ksiąg polskich dla nich są zamknięte. Życzymy jej przeto osiągnięcia zamierzonego celu a zarazem najlepszego powodzenia. »

Gazeta niemiecka widocznie przeto cieszy się w Warszawie nie tylko zezwoleniem ale i poparciem *wyższm*. Pisma krajowe niebędą mogły zapewne czynić uwag nad jej dążeniem i duchem, nie dowiemy się z nich co tam wiąże sympatyą między elementem germańskim i rządowo-moskiewskim; ale spodziewany się, że dojdą nas pożądane objaśnienia w tym względzie, które czytelnikom naszym podamy.

— Dzienniki warszawskie, umieściły także jednocześnie i jednostajnie, a zatem z polecenia *wyższego*, następujący wyjątek z *Journal de St. Petersburg*, 3 maja.

« Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, jak najbardziej stanowczo, że między Rossyą a którym bądź mocarstwem nie istnieje żaden traktat przymierza, ani zaczepnego, ani odpornego.

» W chwili kiedy cała Europa przedsięwzięła uzbrojenia na morzu lub lądzie, w wielkich rozmiarach, Cesarz musiał rozporządzić środki jakie przezorność nakazuje.

» Polityka Jego Cesarzkiej Mości, w obecnych okolicznościach, zachowuje sobie całą swobodę działania, i niepotrzeba nawet dodawać, że natchnienie czerpie w uczuciu godności Korony swojej i w interesie swojego kraju. »

— Znajdujemy wzmiankę w sekcione *Czasu* o ukonczeniu się sprawy Izraelitów z Redakcyą Gazety Warszawskiej. Dwudziestu trzech, którzy podpisali list do pana Lesznowskiego, trybunał policyi poprawczęj wskazał na więzienie od dwóch do trzech miesięcy. Sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Kilku obwinionych, oprócz obrony adwokata ich p. Łąckiego, przymawiało się ustnie. Ukarani mają apelować od zapadłego wyroku.

— Czytamy w korespondencji do *Czasu* z Poznania 2 maja: « Pomnik dla Mickiewicza jeszcze w tym tygodniu ustawionym i odkrytym będzie, ale bez wszelkich uroczystości. Uczczenie wielkiego wieszcza, przyozdobienie tego rodzaju pomnikiem miasta naszego, zawdzięczamy niezmordowanym zabiegom doktora Mateckiego. »

— Zaprzestłj niedziel, d. 8 b. m., odbyło się w kościele *de l'Assomption* uroczyste nabożeństwo za powodzenie cesarza Francuzów i na ubłaganie błogosławieństwa dla wspaniałomyślnego narodu, wpośród którego czekamy lepszej dla narodu naszego przyszłości: Była to uroczystość Świętego Stanisława Męczennika i Patrona Polski.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2,